

Agata Korycka
Olsztyn

**Historia pseudo-ciała w pseudo-losie protagonistki
postmodernistycznej opowieści Oksany Zabuzko:
*Bajka o kalinowej fujarce***

Zagubiony pomiędzy pragnieniem pełni i jedności a niespełnieniem, pomiędzy wciąż narastającą potrzebą napełniania się o ograniczonych możliwościach ciała i materii, pomiędzy łamiącą się harmonią duszy i ciała – człowiek wszystkich epok szukał właściwej sobie zasady, która pozwoliłaby mu, nie zdradzając siebie, doświadczyć pełni życia. Doświadczyć na tyle głęboko, by uchwycić sens własnego losu i na tyle przenikliwie, by ogarnąć swoje życie pierwiastkiem zarówno ciała, jak i ducha, nie musząc, w trakcie osobistych wyborów, rezygnować z któregoś z nich.

Jednak czy jest to możliwe? Jak nie zagubić siebie żyjąc w środowisku, które brutalnie atakuje osobiste „ja”, nakłada z góry uszyte mundurki zachowań, nie pozwala na inny, niż od wieków ustalony, kanon pragnień i marzeń? Czy wybiegająca poza przeciętną wrażliwość jednostka jest w stanie zachować kształt człowieczeństwa, tak, by nie przekroczyć własnych egzystencjalnych granic istnienia schodząc na drogę zła?

Analizy tajemnicy bytu człowieka podejmuje się Oksana Zabuzko w filozoficzno-parabolicznej opowieści *Bajka o kalinowej fujarce* (*Казка про калинову сопілку*). Opowiadając historię dwóch sióstr: Hanusi (*babki córki* – бабиної дочки) i Ołenki (*dziada córki* – дідової дочки)¹, autorka koncentruje się na tej pierwszej, by stopniowo, rozcinając kolejne warstwy palimpsestu osobowości Hanny, zajrzeć do środka jej wnętrza i przekonać się, czy rzeczywiście jest ono tak puste, jak chciałoby tego środowisko, w którym przyszło dziewczynie żyć. Przyjrzenie się osobowości Hanny-panny w perspektywie biblijnej, wydaje się być najtrafniejszą analizą zważywszy na fakt intertekstualnych odniesień do Biblii zastosowanych przez samą autorkę. Pomocną w odkrywaniu głębi osobowości Hanusi i filozofii jej ciała będzie również psychoanaliza, szczególnie w ujęciu Ericha Fromma.

¹ Cyt. za O. Zabuzko, *Bajka o kalinowej fujarce*, przeł. K. Kotyńska, w: *Siostró, siostró*, Warszawa 2007, s. 88; Por. też: O. Забушко, *Казка про калинову сопілку*, b.m.w. 2007, s. [43].

Wyjątkowa, żeby nie powiedzieć inna, była Hanusia już od narodzin: *urodziła się bowiem z księżycem na czole*². Powodem jej wyjątkowości, tym, co ją wyróżniało od reszty, separowało z koła wiejskich dziewcząt, a z czasem, wręcz izolowało – była jej wyjątkowa uroda. Patrzono na nią z zadziwieniem i zazdrością, a ponieważ: *zaczęła pięknieć, i to w jakimś oszałamiającym tempie – za wcześniej, podszeptowały między sobą kobiety, z naganą wydymając usta*³, zaczęto się od niej odsuwać, jak od innej, cudzej, nie swojej. Nosiła w sobie Hanusia jakiś sekretny czar, który przezierał przez nią rumieńcem i błyszczącym uśmiechem noszonym od rana, co jeszcze bardziej prowokowało spojrzenia i dawało do myślenia nie tylko wścibskim babom, ale całej wiejskiej gawiedzi. Powszechny zachwyt nad jej fizycznością budził w niej ambiwalentne odczucia. Z jednej strony, już jako mała dziewczynka, rozumiała, że budzi duże zainteresowanie i szybko przyzwyczaiła się do odmiennego traktowania: *prawda to, gwizdano za nią w zachwycie, gdy szła drogą, i do tego przywykła, przyjmując jak należy hołd*⁴. Z czasem dowiedziała się również, z jak obezwładniającą siłą działała na mężczyzn: *ach, ty grymaśnico – powiedział cicho, podchodząc, i boleśnie, jak młodzik, ściskając Hannę za ramiona, jakby chciał ją naraz całą ugnieść jak ciasto wyjęte z dzieży przyodziewku*⁵.

Z drugiej jednak strony Hanna czuła się nieswojo, gdy inni koncentrowali się tylko na jej cielesnych zaletach. Do wyjątkowej urody dochodziło również podtrzymywane przez matkę poczucie wyższości i wyjątkowości, które pompowało dumę w dziewczynę i separowało ją od przeciętnego klimatu wiejskiego życia: *kiedy któryś śmielszy (jej zawsze się zdawało: głupszy! – dobrze się bowiem nauczyła od matki, że dla wiejskich chłopców za wysokie u nich progi, i który tego nie pojmował, zadziwiał ją tylko niewymowną tępotą) chciał przystąpić bliżej ze swoimi prostackimi zalotami – posunąć się w noc świętojańską do nierozumnej szarpaniny, której jedyny cel to przewrócić i obmacać [...] – chlustała weń tak mrożąca pogarda, że cały dyszący i sapiący, łakomie świecący oczami zapał napastnika momentalnie ulatywał z niego jak wiedźma przez komin*⁶.

W najbliższym otoczeniu, w rodzinie, Hanusia również pozbawiona była zdrowych relacji między bliskimi. Powodem małżeństwa rodziców nie było głębokie uczucie, a jedynie bunt ze strony matki Hanusi, która wyszła za Wasylą w złości i odwecie na ojca. Ten bowiem nie pozwolił córce poślubić jej ukochanego. W ten sposób, niewierna sobie, stała się oziębłą żoną zarówno w duchowych, jak i seksualnych stosunkach. Dlatego kiedy urodziła się Hanna, małeńka piękność już od kołyski, potraktowała ją jako nagrodę od losu: *niczym rodzinny skarb, potajem-*

² O. Zabuzko, *Bajka o...*, s. 71.

³ Ibidem, s. 83.

⁴ Ibidem, s. 97.

⁵ Ibidem, s. 111.

⁶ Ibidem, s. 97.

nie gromadzony i pomnażany [...] jakby wszystko to, co los był winien jej, Marii, pożyczył tylko na jedno życie, by w następnym, córczym, zwrócić dług, niczym w uczciwej kupieckiej umowie, z procentami i nawiązką⁷.

W ten sposób Hanna-panna stała się ulubienicą matki, a nawet można rzec nie przesadzając, używając terminologii biblijnej: jej „oblubienicą”. Miłość Marii do pierworodnej córki była bowiem głęboką afirmacją życia Hanusi, które odtąd miało stać się również życiem jej samej. Hanusiny los miał więc być ekspiacją przegranego losu Marii. Ona sama nie dogoniła swojej doli, nie znalazła się w odpowiednim miejscu i czasie: *Ot, i macie całą kobiecą dolę – zanim się obejrzysz, już córka na wydaniu, a ty zostajesz babką⁸, nieważne, że wciąż jeszcze cerę masz krew z mlekiem – hej, ludziska, a gdzież moje życie, do jakiej przerebli wpadło w tej codziennej krzątanie-łatanie, chata-pole-ogród-kury-gęsi-świnie-krowy, dziecięce choroby, wieczorny ból krzyża, nawet nie pamiętam, kiedy ostatni raz w niebo spojrzalam?...⁹*. Córka jednak powieliła, a nawet skumulowała błędy matki, nie doczekawszy się własnego szczęścia.

Przyczyny zamaskowanej, głęboko skrywanej tragedii rodzinnej, jaka przeżyła się, jak zauważa Irena Betko, na: *psychologiczny konflikt w duszy bohaterki*, były uwarunkowane, jak dowodzi badaczka: *skomplikowanym nałożeniem się kompleksu matczynego i ojcowskiego w jej patriarchalnym rodzie [...] I w ten sposób każdy z członków tej rodziny po swojemu stał się zakładnikiem: przez piekło rozpaczy i krzywdy, jakie przez całe życie nosiła w sobie Maria, mąż, który kochał ją szczerze, nie doczekał się od niej, ani miłości, ani domu pełnego dzieci, o jakich z utęsknieniem marzył¹⁰*.

Ze strony matki kompleks ten był spowodowany osobistą krzywdą niespełnionej miłości. Jak dowodzi Fromm, miłość matczyna ma dwa aspekty: pierwszy wynika z bezwarunkowej afirmacji życia dziecka (dziecko jest kochane po prostu dlatego, że jest) i przejawia się w opiece i trosce o nie; drugi zaś dotyczy afirmacji życia jako takiego, która daje dziecku przeświadczenie, że dobrze jest żyć¹¹. Zapożyczając określenia biblijne zaczerpnięte z opisu Ziemi Obiecanej – *krainy mlekiem i miodem płynącej¹²*, Fromm porównuje pierwszy aspekt miłości do „mleka”, zaś drugi do „miodu”. *Aby móc dawać „miód”, pisze Fromm, matka musi być nie*

⁷ Ibidem, s. 77.

⁸ W oryginale: „От вам і всенький жіноцький вік – не встигаєш оханутися, аж уже й дочка на виданні, а ти вже – бабою, дарма що й тобі брови ще не злиняли”; wydaje się, że w przekładzie słowa „бабою” lepiej byłoby użyć słowa: „babą”, słowo: „babka” ma konotacje pozytywne, używane jest raczej na określenie fizyczności ładnej kobiety.

⁹ O. Zabużko, *Vajka o...*, s. 88.

¹⁰ I. Betko, *Повість-притча Оксани Забушко Казка про калинову сопілку: проблема генетико-інтертекстуального підґрунтя мистецьких пошуків письменниці*, „Acta Polono-Ruthenica” 2007, nr XII, s. 27–28.

¹¹ Por. E. Fromm, *O sztuce miłości*, Poznań 2008, s. 58.

¹² Por. Wj; 13, 5.

tylko „dobrą matką”, ale i szczęśliwym człowiekiem”¹³. Maria takim człowiekiem nie była.

Ze strony ojca problem miał inne podłoże. Przede wszystkim, znów odwołując się do psychoanalizy Fromma, należy zwrócić uwagę, że miłość ojcowska znacznie różni się od matczynej. Miłość ojca, według słów filozofa, jest miłością uwarunkowaną. Jej zasadą jest: *Kocham cię, ponieważ spełniasz moje oczekiwania [...] ponieważ jesteś taki, jak ja*¹⁴. Wasyl nie mógł prawdziwie głęboko pokochać Hanusi, gdyż od początku, w wyniku absurdalnego podziału między nim, a żoną, pierworodna córka była „mamina” i: *ojciec tylko wtedy jest ważny, gdy matka na to pozwoli*¹⁵. Druga, Ołenka, która *już żadnym znakiem niebieskim nie była naznaczona*, była tatowa, *jakby rzucona Wasalowi na odczepnego*¹⁶. Wasyl czuł dystans do Hanusi, co dziewczyna z przykrością i smutkiem wyczuwała, marząc o tym, że pewnego dnia ta bariera pęknie.

Bohaterka *Bajki o kalinowej fujarce*, oprócz oszałamiającej urody, odziedziczyła po rodzicach także ich własne kompleksy i zranienia. Być może już ten fakt mógł stać się przyczyną jej przegranego życia, gdyż, jak pisze Fromm, rozwój człowieka: *od przywiązania do matki do przywiązania do ojca i ostateczna synteza obu uczuć stanowi podstawę zdrowia psychicznego i dojrzałości. Zakłócenie go staje się podstawową przyczyną wszelkich nerwic*¹⁷.

Jednakże siđłem, w które została złapana Hanna-panna, były nie tylko relacje rodzinne, ale także patriarchalna społeczność, w której dorastała. Wyznawana przez to społeczeństwo platońska dychotomia duszy i ciała, gdzie nie toleruje się żadnych przejawów nadzwyczajności; gdzie jest tylko białe – czarne dobro i zło od zawsze będące ze sobą w opozycji, zaszeregowało dziewczynę do z góry wybranej kategorii – fizyczności. Nie rozumieli jej *ludzie, którzy uparcie usiłowali mierzyć ją swoją miarką, a kiedy ona spod tej miarki się wymknęła, uparli się, by w swym niezmiernym ubóstwie duchowym ją znienawdzić*¹⁸.

Gloryfikowane przez nich ciało Hanusi w gruncie rzeczy dyskredytowało ją samą. W atrakcyjnej i żywiołowej Hannie tylko na pozór mieszkał duch radości i spełnienia. W rzeczywistości dziewczyna obumierała od środka. W chwili, w której uwierzyła otoczeniu, że najlepszą dla niej miarą jest miara fizycznej doskonałości – dopuściła się zdrady wobec siebie. Hanusia przeszła niejako na stronę wroga w momencie, w którym wpuściła do swojej świadomości obraz pięknej Hanny-panny, Hanny-panny – bogini, dziewczyny na pokaz, urzekającej modelki. Wizerunek ten stopniowo się w niej rozrastał, pęczył w kształtach wypełniając wszystkie

¹³ E. Fromm, *O sztuce...*, s. 58.

¹⁴ Ibidem, s. 52.

¹⁵ Zabużko, *Bajka o...*, s. 77.

¹⁶ Ibidem, s. 78.

¹⁷ E. Fromm, *O sztuce...*, s. 53.

¹⁸ O. Zabużko, *Bajka o...*, s. 131.

komórki jej ciała, aż stałą się samym tylko pustym brzmieniem słowa: Hanna-panna. Ona sama stała się formą bez treści, albo raczej formą nieadekwatną do treści. Hołd, jaki złożyła swojej piorunującej urodzie, skazała na śmierć to, co w niej najwrażliwsze, najczulsze, delikatne i wzniosłe. Dziewczyna stała się apetycznym, zdrowym, jędrnym ciałem. I tylko ciałem. Można by powiedzieć za świętym Pawłem: *Kto sieje w ciele, zbierze to, co przynosi ciało – zagładę*¹⁹. A jednocześnie nie można jej odmówić starania się o ocalenie tej ostatniej cząstki prawdy o niej samej, jaka tliła się w środku.

Wrażliwa i uduchowiona dziewczyna marzyła o losie na miarę samej siebie. Pewność własnego przeznaczenia: *jakiegoś innego losu, którą wszyscy wokół – może z wyjątkiem matki; z jej strony zawsze czuła milczące poparcie – solidarnie pragnęli zachwiać*²⁰, Hanusia nosiła w sobie od zawsze, w marzeniach z rozkoszą napawając się momentem, w którym całe bogactwo tego losu wreszcie na nią spadnie. Ale upragnione szczęście nie nadchodziło, a samo karmienie się nadzieją coraz bardziej jej nie wystarczało wpędzając ją w świat chorej fantazji na własny temat. Poddawana profanującej ją ocenie, stopniowo zatracając głębię własnego ducha na rzecz utożsamiania się z proponowanym jej przez ogół wizerunkiem panny na pokaz. Poniżało ją bycie towarem, eksponatem, oziębłą „carówną” bez duszy. Na piękno duszy Hanny-panny obserwatorom już nie starczało wyobraźni. Można powiedzieć, że niespodziewanie dla siebie, stała się obiektem (pożądania, podziwu, zazdrości, zachwytu), miast istnieć jako sobie zadany podmiot.

Trafnym będzie przyjrzenie się jej postaci w perspektywie biblijnego nauczania o ciele. Używając terminologii greckiej można powiedzieć, że dostrzegano tylko wymiar fizyczny jej osoby, ciało materialne – *sarks*. Duchowość dziewczyny (greckie *soma*) o wiele bardziej bogata w treści – umykająca percepcji prostych ludzi, była zupełnie bagatelizowana²¹. Przy czym, należy w tym miejscu podkreślić, że Pismo Święte nie traktuje człowieka w sposób dualistyczny, lecz jako *compositum* duszy i ciała. Rozróżnienie na *sarks* i *soma* nie stanowi o dualizmie antropologicznym, ale moralnym. Zróznicowany charakter tej dwoistości przejawia się w tym, iż *sarks* utożsamia to, co ziemskie, zmysłowe, cielesne, a więc zniszczalne. Zaś *soma* odpowiada temu, co niebiańskie, godne szacunku, gdyż zdolne do rozrodu, duchowe, niezniszczalne²².

Szczególnie widoczna jest ta koncepcja w teologii św. Pawła, który ciało postrzega zarówno w kategoriach pozytywnych, jak i negatywnych. Z jednej strony ciało ludzkie jest świątynią Ducha. Syn Boży, przez wcielenie, przywrócił ciało,

¹⁹ Gal, 6, 8.

²⁰ O. Zabuzko, *Bajka o...*, s. 107.

²¹ Por. I. Gadacz, *Ciało (chrześcijaństwo)*, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 2: Belzebub – Całopalenie, red. nauk. I. Gadacz, B. Minerski, Warszawa 2001, s. 515.

²² Por. X. Léon-Dufour, *Ciało*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. idem, Poznań 1994, s. 141–147.

utraconą przez grzech pierwородny, godność. Niejako na nowo ją uwiarygodnił. Z drugiej jednak strony, grzech pojawił się właśnie w związku z cielesnością. Nie oznacza to jednak, że ciało jest grzeszne z natury, ani że jest konieczne do grzechu. Grzeszyli przecież także aniołowie. Takim upadłym aniołem, który kierując się własną pychą przeciwstawił się Bogu, był szatan (Lucyfer, z łac. gwiazda zaranna, nosiciel światła²³). To, co cielesne, czyli ziemskie, jako materia – ulegnie kiedyś dezintegracji, unicestwieniu. Co prawda, zmartwychwstanie w dniu Sądu Ostatecznego, jako ciało uwielbione, jednakże już teraz nosi w sobie zalążek śmierci. Ciało jest więc antonimem tego, co nadprzyrodzone, boskie. Takie ujęcie deprecjonuje ciało i ogranicza jego rolę. Życie człowieka, jak naucza św. Paweł, bardzo łatwo może być zdegradowane do życia tylko według ciała (*sarks*), czego skutkiem są uczynki takie jak: nierząd, bałwochwalstwo, wyuzdanie, zazdrość, czary, nienawiść. Ważnym jest, aby życie według *sarks* nie zdominowało egzystencji człowieka. Należy kierować się Duchem, czyli pierwiastkiem Bożym w sobie²⁴. Człowiek w ten sposób otwiera się na życie, pokonując wszystko, co je ogranicza i paraliżuje. Wydaje się, że tej granicy nie umiała pokonać w sobie Hanna-panna.

Ciekawa interpretacja pojawia się w judaizmie. Człowiek od narodzin postrzegany jest jako jedność: jest duszą (*nefesz*) i ciałem (*basar*) jednocześnie. Można powiedzieć, że jako cały jest ciałem. Jedność taka oznacza, że nie istnieje ciało bez duszy, a dusza bez ciała. Jedyna różnica między tymi dwoma bytami polega na tym, że *basar* da się zlokalizować w przestrzeni, zaś byt *nefesz* jest bardziej mobilny i nieuchwytny. Wszystkie uczynki spełniane przez człowieka, jak jedzenie, praca fizyczna, picie, stosunki seksualne, są aksjologicznie obojętne, nie są ani dobre, ani złe. Każdy czyn może być natomiast nośnikiem świętości oddanym na chwałę Bogu²⁵.

Rozkawałkowana na ciało i duszę Hanna-panna coraz bardziej traciła poczucie własnej tożsamości. Rozbicie to dodatkowo potęgowała siostra, która pasożytniczo zerowała na losie Hanusi. Narastający już od dzieciństwa siostrzany antagonizm, z czasem przerodził się w zacieklą rywalizację, zwłaszcza ze strony młodszej, mniej fizycznie i duchowo obdarowanej przez los siostry. Ciekawą interpretację siostrzanej nienawiści proponuje Betko: *O ile w prezentowanym utworze wyraźnie widać cechy mitu o bliźniakach – antagonistach, można przypuszczać, że obydwie siostry, pierwородna Hanna-panna i młodsza Ołenka – żmijka, w rzeczywistości*

²³ Por. G. J. Bellinger, *Leksykon Mitologii. Mity ludów i narodów świata*, Warszawa 2003.

²⁴ Por. Gal, 5, 13. 19–24; 1 Kor 9, 27; 1 Tes 4,4. Tu i dalej cyt. za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2008.

²⁵ Por. I. Gadacz, *Ciało (chrześcijaństwo)*, w: *Religia. Encyklopedia PWN...*, s. 514; B. Widła, *Słownik Antropologii Nowego Testamentu*, Warszawa 2003, s. 32–33; A. Grabner-Haider, *Ciało (cielesność)*, *Praktyczny Słownik Biblijny*, red. idem, przeł. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1994, s. 183–187.

reprezentują nie dwie odrębne osoby, ale jedną psychologicznie skomplikowaną i wewnętrznie sprzeczną indywidualność. Jeśli tak, to Ołenka – „ojcowa”, czyli tatusina córeczka w konsekwencji staje się cieniem Hanusi (w archetypiczno-jungowskim sensie)²⁶.

Jungowski paradygmat osoby i cienia otwiera pole do jeszcze wnikliwszego przyjrzenia się sprzecznym i rozdwojonej osobowości Hanny-panny. Kluczem do pogłębionej analizy jest znamię księżycy: *na trochę za wysokim, jak na dziewczynkę, krągło wypukłym czółku wyraźnie ciemniał z boku mały purpurowy sierp; przypominał ustępujący księżyc*²⁷. Jego symbolika tłumaczona jest w utworze przez samą autorkę. Pierwszy raz przestrachem, jakie wywołało znamię na położonej, która: *ukradkiem żegnała się i spluwała [...] widząc w nim bisurmańskie piętno albo [...] ślad wiadomo czyjego kopyta*²⁸. Drugi raz ustami baby pątniczki, która wyjaśnia, że księżyc jest oznaką siły, z której wielkie pokuszenie być może, nie od ciała, lecz od ducha²⁹. Dlatego lepiej było by dla dziewczyny, przekonywała Marię pani matka, oddać ją do klasztoru: *bo nie wam się nią cieszyć*³⁰.

Wyjaśnienia Zabuzko zbiegają się ze znaczeniem, jakie przypisywano księżycowi w mitologicznych wierzeniach religijnych. Księżyc, jako bóstwo lunarne, był personifikowany. Jako bóstwo żeńskie (rzymska bogini Luna, z czasem utożsamiana z Dianą; grecka Artemida), mieścił w sobie zarówno funkcję płodności, jak i cechy dziewictwa³¹ (stąd proponowany przez pątniczkę klasztor). Występujący w astrolatrii kult bóstw lunarnych łączył się bardzo często z kultem bóstw solarnych. Księżyc postrzegany był we współzależności ze słońcem. Przypisywano im pokrewieństwo w funkcji ojciec/matka – syn/córka. Występowali też jako męsko – żeńska para bóstw, bądź jako bóstwo hermafrodytyczne – dwupłciowe, co widoczne było podczas zaćmienia w trakcie złączenia słońca z księżycem³². Przy czym płęć księżycy (na ogół występuje on w roli bóstwa żeńskiego – żona lub siostra, w opozycji do słońca postrzeganego jako bóstwo męskie – mąż, brat), w obrębie niektórych mitologii ulega zamianie. W *Bajce o kalinowej fujarce* przeciwieństwem mrocznej Hanny-panny (księżycy) jest ona sama: duchowa strona jej osobowości (słońce) na zasadzie jungowskiej opozycji archetypów cienia i osoby, do której nawiązała Betko.

A co na temat znaczenia ciała mówi Pismo Święte? Stary Testament używa słowa „księżyc” w najpiękniejszej z pieśni, w *Pieśni nad Pieśniami* opiewającej

²⁶ I. Betko, *Повість-притча Оксани Забушко...*, s. 24.

²⁷ O. Zabuzko, *Bajka o...*, s. 71.

²⁸ Ibidem, s. 72.

²⁹ Ibidem, s. 85.

³⁰ Ibidem, s. 85.

³¹ Por. G. J. Bellinger, *Leksykon Mitologii. Mity ludów i narodów świata*, Warszawa 2003.

³² Por. H. Hoffman, *Bóstwa lunarne*, w.: *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 2: Belzebub – Całopalenie, red. T. Gadacz, B. Minerski, Warszawa 2001, s. 238–239.

miłość oblubieńczą kochanków. Oblubieniec opisując urodę swojej ukochanej sięga wyszukanych epitetów porównując ją do niezwykłości ciał niebieskich: *Kimże ona jest:/ wschodzi jak zorza,/ piękna jak księżyc,/ jaśniejąca jak słońce/ groźna jak zastępy w szyku*³³. Fizyczność oblubienicy oszałamia (*ta najładniejsza – i już Hanusia tym jednym słowem wyłuskana z grupy...była wśród dziewcząt wybierana na pokaz, na pochwałę*³⁴), fascynuje (*wokół niej pląsano w tańcu z gajkiem, ją przebierano za boginię Lelę i za „topole”*³⁵), ma siłę odbierającą zmysły (*oglądał Hannę, i szacował lepkim wzrokiem, jakby już ją rozebrał*³⁶) i jednocześnie budzi lęk przed powalającą siłą jej czaru. Ukochana jaśnieje urodą księżycy, i odwrotnie – księżyc odbija w sobie blask najpiękniejszej z kobiet. Ciekawe, że autor *Pieśni* w opisie zaraz za odniesieniem do księżycy, odwołuje się także do słońca, pozostawiając oba ciała niebieskie w paralelnej łączności. Natomiast w Nowym Testamencie słowo to pojawia się tylko w Ewangelii Mateusza na określenie epilepsji, choroby uznawanej za dzieło ducha nieczystego. Ewangelista używa greckiego słowa *selēniazetai* (σεληνιαζεται), co znaczy „być umyślowo chorym”, a dosłownie „porażonym przez księżyc”³⁷. Słownik grecki natomiast pochodne od słowa *selēniazetai* słowo *selēniazomai* (σεληνιαζομαι) tłumaczy jako: mieć chorobę księżycową, albo inaczej – być szalonym, epileptykiem³⁸. O ile w Starym Testamencie użycie słowa „księżyc” ma charakter nobilitujący, o tyle w Nowym Testamencie słowo ma znaczenie pejoratywne. Mogłoby się w związku z tym wydawać, że znamię księżycy na czole Hanusi niejako predestynuje ją do przegranego losu chorej umyślowo dziewczyny. Mogłoby, gdyby nie fakt, że prawda objawiona w Ewangelii neguje predestynację podkreślając wolność wyboru człowieka. Ostatecznie, pomimo namowy pątniczki – Hanusia wybiera życie przy matce, marnując szansę na życie klasztorne, które, owszem, jak zauważa Wira Agejewa, *oznaczałoby zrzeczenie się własnej cielesności, ale stanowiło jedyną szansę na uratowanie sakralności jej ciała*³⁹. Dzieje się tak za sprawą matki, która wyjątkową dolę córki zasugerowaną księżycowym znamieniem rozpoznała niewłaściwie, pochopnie, swoją miarką marnując jej tym życie, podobnie jak wcześniej swoje. Ale również za sprawą decyzji samej Hanny-panny, która nie chciała (nie umiała?) zrzec się względów przynależnych ciału na rzecz życia duchowego.

³³ PnP 6, 10.

³⁴ O. Zabużko, *Bajka o...*, s. 103.

³⁵ Ibidem, s. 103.

³⁶ Ibidem, s. 110.

³⁷ Por. J. Keir Howard, *Epilepsja*, w: *Słownik Wiedzy Biblijnej*, red. B. M. Metzger, M. D. Coogan, Warszawa 2004, s. 148.

³⁸ Por. *Wielki Słownik Grecko-Polski Nowego Testamentu*, red. R. Popowski, Warszawa 1997, s. 552.

³⁹ Por. В. Агеєва, *Жіночий простір. Феміністичний дискурс українського модернізму*, Київ 2003, s. 300.

Aspektem dojrzałej, zintegrowanej osobowości, umiejącej adekwatnie reagować zarówno na powodzenia, jak i niepowodzenia, jest odpowiednie przeżywanie swojej samotności. *Poczucie osamotnienia*, pisze Fromm, wywołuje *niepokój: stanowi ono w istocie źródło wszelkiego niepokoju*⁴⁰. Świadomość osamotnienia, dowodzi dalej filozof, jeśli nie ma szansy na jej rozproszenie przez miłość, jest źródłem wstydu, jak również poczucia winy i niepokoju. Dłuższe przebywanie w takim stanie rodzi kolejne niepokoje, które z czasem mogą przeradzać się w fobie. Dlatego, konstatuje Fromm, *człowiek wszystkich czasów i kultur staje wobec jednego i tego samego pytania: jak przetrwać samotność, jak uzyskać poczucie jedności, jak przekroczyć granicę własnego osobistego życia i znaleźć zadośćuczynienie?*⁴¹. Jak bardzo odseparowana od świata, w którym żyła, czuła się Hanna-panna?

Zbyt wrażliwa na to, by wejść w rolę eksponatu wyjmowanego jak koszula z najłżejszego lnu, tylko od święta, a później nabożnie znów chowana do skrzyni, gdyż na co dzień zwykło się pracować w czymś bardziej użytecznym, Hanna-panna popadała w coraz większe osamotnienie wiodące ją do psychozy. W domu czuła się coraz bardziej nieswojo: *czasem zdawało jej się nawet, że [ojciec i siostra, przyp. A.K.] ukradkiem wymieniają za jay plecami spojrzenia spiskowców, i zaczęła się gwałtownie odwracać [...] żeby ich przyłapać, co jej się wprawdzie nigdy nie udało*⁴².

Ostatecznie dobrze czuła się w zasadzie tylko w samotności, z dala od ludzi, na łonie natury, gdzie dowoli mogła się rozkoszować sobą samą. Z czasem jej własne ciało, tak idealnie skomponowane w kształtach i w proporcji, stało się dla niej największą i jedyną pociechą. Rozkoszą były dla niej kąpiele: *lubiła, gdy woda pieściła ciało, wstępowała w nie łaskotliwie, nad podziw czule pieszcząc ją najtajniejszymi, najwstydlivszymi dotknięciami*⁴³. Taleswoska arché, substancja będąca przyczyną wszechrzeczy, swoimi właściwościami, niczym czuły kochanek, w ukryciu pieściła członki swojej kochanki, wnikała wilgocią w suchość jej skóry, orzeźwiała, koła zmysły, cuciała uspioną namiętność o wiele bardziej orientując się w ars amandi, niż prostacko brutalne łapy wiejskich chłopców. Ciało Hanny-panny domagało się swojej czci, ale nie powierzchownej i płytkiej, jaką serwowała jej okoliczna hołota, ale prawdziwej, nabożnej, sakralnej czci jej ciała, czyli wszystkiego, czym była. Jej dusza bowiem całkowicie uległa zewnętrznej powłoce bytu. Duch, przygnieciony ciężarem niezwykłości ciała, na początku jeszcze zdezorientowany, szukający swojej drogi (klasztór?), stopniowo całkowicie podporządkował się żądaniom zewnętrznych członków, żył jego rytmem, nie znajdując już poza cielesnością żadnej innej alternatywy. Zresztą, takiej alternatywy od początku, jak

⁴⁰ E. Fromm, *O sztuce...*, s. 19.

⁴¹ Ibidem, s. 20.

⁴² O. Zabuzko, *Bajka o...*, s. 102.

⁴³ Ibidem, s. 103.

zauważa Agejewa, pozbawiała ją patriarchalny świat małostkowych i zakompleksionych ludzi⁴⁴.

Kiedy inni profanowali jej ciało bądź to lubieżnie omiatając je wzrokiem, bądź to zazdroszcząc mu jego urody, bądź to, jak Dmytro, przez gwałt chcąc nim z władać, Hanna-panna w sakralnym ubóstwieniu potajemnie, w odosobnieniu, zwracała mu jego godność: *polubiła oglądanie własnego ciała, patrzyła na nie, jak na byt niezależny: wszystko w nim było takie delikatne i doskonałe, od podbicia stóp w górę, poprzez niby wyprawny snycerskim dłutem wyrzeźbioną giętką linię łydki i uda, aż jej dech zapierało – brzuch przypominał kształtem cerkiewny kielich ze świętymi darami [...] szeroki, delikatny, o perłowej poświacie kielich z wyokrąglonymi bokami naprawdę był tutaj, przy niej, w niej – był n i q*⁴⁵. Ciało podnoszone do chwały ducha nie mogło jednak zrekompensować jej upokorzenia, jakiego doświadczała. Można powiedzieć, że w tych samotnych chwilach, w których błoga rozkosz mieszała się ze strachem, Hanna-panna ogarniała siebie kompleksowo scalając w jedność swój osobowy byt. Uważnym spojrzeniem otaczała substancje zbudowane z różnych rodzajów tkanek, które obrastało jej szkielet: głowę, tułów, ręce, nogi i wszystkie wewnętrzne siły jej ducha. Podobnie, jak ubranie jest przedłużeniem ciała, jego zewnętrzną powłoką, tak ciało jest kontynuacją duszy. Dlatego Hanna, przyglądając się sobie, nie poprzestawała tylko na *sarks*. Jej substancjalne *sarks* układało się w transcendentne *soma*, materialne tkanki stawały się tworzywem niematerialnej duszy. W samotności nie umiała i nie chciała ich rozdzielić, jak to robiła wśród ludzi. *Nefesz* przenikało *basar*, a *basar* przenikało *nefesz* stając się do końca i niezaprzeczalnie jednym bytem.

Rozrywana od wewnątrz tak skrzętnie chowaną przed światem, bo niedozwolona – miłością do samej siebie Hanusia: *bardziej niż kiedykolwiek czuła się warta pieśni – nie tylko czyjejs wielkiej i tęsknej, ale i ogromnej, jak życie, miłości wyśpiewanej na głos, jak wtedy w nocy, przez ojca – do matki*⁴⁶. Czuć się wartym pieśni, to uświadamia sobie swoją wartość. To miłować samego siebie prawdziwą cnotą miłości rozlewającą się na innych, która nie ma nic wspólnego z egoizmem. Miłość własna bowiem, jak dowodzi Fromm, nie jest tożsama z egoizmem, ale właśnie egoizm jest wynikiem braku tej miłości⁴⁷. W tym sensie Hanusia, postać wybitnie ambiwalentna, broni prawdy o sobie. Już nie tylko prawdy ciała, ale i prawdy własnego „ja”.

Potajemnie zwracana ciału godność, która na moment stawała się tożsama z godnością zwracaną samej sobie, przestawała istnieć w świecie zewnętrznym. Lojalność wobec siebie była luksusem fundowanym sobie tylko w samotności. Szaleńczo wyczekiwany własny los, ten los, na który siostra nie chciała jej po-

⁴⁴ В. Агеєва, *Жіночий простір...*, s. 300.

⁴⁵ O. Zabużko, *Bajka o...*, s. 104.

⁴⁶ O. Zabużko, *Bajka o...*, s. 104.

⁴⁷ Por. E. Fromm, *O sztuce...*, s. 66.

zwolnić, jakby zazdrośnie pilnowała jakiejś granicy, za którą właśnie miało się zacząć dla Hanusi jakieś nowe, odrębne życie, niedosiężne myślą ani dla Ołenki, ani dla innych dziewcząt⁴⁸, niemiłosiernie się opóźniał. Aż wreszcie, po zaręczynach Ołenki z Dmytrem, okazało się, że młodsza siostra bez skrępowań przywłaszczyła sobie historię, którą los napisał dla Hanusi. Logika przebiegłości cichej i pozornie pokornej Ołenki osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Zdrada siostry bolała dotkliwie, odbierała siły: *w niej samej [...] zaszła taka zmiana, jakby postarzała się przez jeden wieczór tego swatania o dziesięć lat, jeśli nie o całe życie*⁴⁹. Odtąd, całkowicie oddając się pod panowanie *sarks*, Hanna-Panna, opętana nienawiścią do siostry, ale i do świata, w którym nie ma miejsca na prawdę, postanowiła sama przywrócić naruszoną przez los sprawiedliwość. Głuche, tępe pytanie, które nurtowało ją już od dzieciństwa, teraz stało się rozpaczliwym krzykiem w imieniu zachwianego ładu: *czemu Bóg wejrzał na ofiarę Abla, a na Kaina ofiarę nie wejrzał?*⁵⁰. Ale odpowiedzi nie potrafił udzielić jej ani duchowny ojciec, ani matka, która podobnie jak córka desperacko pytała losu: *Boże, gdzie Twoja prawda? [...] Przeciw czemu ten księżyc na czole, i czyż na to tylko obdarowano ponad ludzką miarę jej ukochane dziecko, żeby dzięki niemu młodsza znalazła sobie dobrą parę?*⁵¹

Czekanie na swój własny los przestało mieć sens. Nie było już na co czekać. Absurdalność sytuacji, w której to ona, a nie Ołenka, miała być tą, którą Dmytro będzie swatał, przerosła ją. Dmytrowi oczywiście, uprzejmie, ale stanowczo, odmówiłaby, bo przecież nawet on, syn bogacza, *chłopak na schwał*⁵², nie był tym wyczekiwany królewiczem. Rzeczywistość na tyle brutalnie rozprawiła się z marzeniami Hanny-panny, że nie pozostało jej nic innego, jak tylko całkowicie wycofać się w swój własny świat neurotycznie skonstruowanych wizji. Dysharmonia jej osobowości, zrzeczenie się ducha na rzecz zmysłowości ciała, bezwzględnie domagała się zespolenia w jeden tożsamy ze sobą byt. Tak kojące dla niej przebywanie na łonie natury przestało ją już zaspokajać. Hanusia musiała w inny sposób uwolnić się od poczucia wyobcowania i lęku. Drogą ucieczki przed stanem całkowitego osamotnienia stało się przeżywanie we śnie stanów orgiastycznych. Odtąd co noc zaczęła ją nawiedzać tajemnicza postać mężczyzny, z którym w seksualnym uniesieniu rekompensowała sobie cały narosły w niej deficyt miłości. O takiej formie redukcji samotności piszę w swoich rozważaniach Fromm: *w krótkotrwałym stanie egzaltacji świat zewnętrzny zanika, a wraz z nim zanika poczucie własnej odrębności [...] Blisko z nimi spokrewnione i często towarzyszące tym stanom orgiastycznym są doznania seksualne. Orgazm seksualny może wytworzyć stan podobny*

⁴⁸ O. Zabuzko, *Bajka o...*, s. 108.

⁴⁹ Ibidem, s. 124.

⁵⁰ Ibidem, s. 126.

⁵¹ Ibidem, s. 122.

⁵² Ibidem, s. 111.

do transu albo do działania pewnych narkotyków⁵³. Hanusia co noc otumaniała się pieszczotami tajemniczej siły: *gorący wicher poderwał ją, objął i posiadał calusieńkie jej ciało do najintymniejszych zakamarków [...] poczuła, jak taki sam gorący wicher podnosi się i w niej – na spotkanie, zdawało się, nieskończonej liczbie mocnych niczym krzemień męskich rąk, które wszystkie naraz ją ścisnęły i gnioły, ale nie brutalnych, jak te Dmytrowe, łapsk, lecz tak, mimo całej bolesnej siły, czułych, jakby na każdym palcu miały po ruchliwym języczku; topniała w tych rękach jak wosk, omdlewając i przemieniając się w samą tylko gotowość, by wchłonąć w siebie cały świat naraz*⁵⁴. W ten sposób, jak pisze Tamara Hundorowa, *odrzucona przez ludzi, dumna, utalentowana i piękna Hanna-panna oddaje się władzy szatana*, gdyż tylko on może scalić Hanusię dając jej niestety tylko pseudo-miłość i przywracając jej tylko pseudo-los⁵⁵. Światło w mroku nieudanego życia dziewczyny zapala więc księżę Lucyfer – ostateczna ucieczka Hanny z tego świata. Ucieczka, jak się okazało, w jeszcze większą pustkę i osamotnienie.

Rozwiązaniem dla Hanna-panna tego niczym niedającego się wyjaśnić ani naprawić poczucia krzywdy, mógł być tylko jeden czyn: zabić siostrę! Jej samotne ciało, głuche i puste w środku *sarks*, po mordzie dokonany na „tatowej” córeczce, napełniło się jej istnieniem. Hanna wessała Ołenkę w siebie, łakomie odbierając tym samym tak chytrze ukradziony niegdyś przez siostrę jej własny los. Z całą premedytacją tym samym zamieniła role w wyniszczającym ją pasożytniczym układzie: ofiara – żywiciel. W miejscu, gdzie urwało się życie młodszej siostry, swoją dolę rozpoczęła starsza. Odtąd już nie będzie piękną Hanusią. Jej ciało złożyło z siebie ofiarę. Po morderstwie wróciła z lasu nie tylko opętana (jednak „porażona przez księżyc”), ale i brzemienna. Skąd ciąża? Kto był ojcem? Czy był nim tajemniczy nocny gość? Zabuzko nie daje jasnej odpowiedzi na to pytanie. A może po prostu, idąc tropem mitycznych wierzeń, doszło do zaćmienia (mord na siostrze jako akt wyzwalający), w którym księżyc (ciemna strona osobowości Hanny – świadomy żal do siostry i nieświadomy do matki za ukradziony los) złączył się ze słońcem (jej pozytywna strona – chęć życia i pragnienie miłości). W ten sposób obupłciowe bóstwo – Hanna-panna carówna – (tak rozpaczliwie poszukiwana w samotności samowystarczalność Hanny) dało początek nowemu życiu?

Hanna-panna, od narodzin naznaczona znakiem księżyca, może niewidoczny dla ogółu, ale na pewno przez ogół w jakiś podświadomy sposób wyczuwalnym, ostatecznie wybrała najgorszą z możliwych wersji losu zapisanego w tajemnym znaku. Postrzegana tylko w perspektywie jej urzekającego ciała, do końca nie umiała poza te granice wyjść. Nie chciała być odbierana tylko w takich kategoriach. Była niewątpliwie kimś więcej, niż samym tylko tkankowo-naczyniowym

⁵³ E. Fromm, *O sztuce...*, s. 24.

⁵⁴ O. Zabuzko, *Bajka o...*, s. 128–129.

⁵⁵ Т. Гундорова, *Післячорнобильська бібліотека. Український літературний постмодерн*, Київ 2005, s. 133.

sarks układającym się w zgrabną sylwetkę z rumianym twarzą. Ona sama, nie potrafiąc znaleźć odpowiedniej dla swojej wrażliwości formy wyrazu, nie mieszcząc się w kategoriach czasoprzestrzennych, w jakich przyszło jej żyć, przyjęła tę ogólnie uchwaloną interpretację swojej osoby, wierząc, że właśnie przez jej idealne ciało wiedzie droga do upragnionego szczęścia, droga do jej własnego losu. Zgoda na taką koncepcję siebie stała się przyczyną tragedii jej losu. Zabużko w swojej filozoficznej baśni uśmierciła bohaterkę duchowo, pozostawiając jedynie jej ciało jako ekwiwalent duszy.

SUMMARY

The historyk of the pseudo-body in the heroine's pseudo-fate in Oksana Zabuzhko's postmodern story: The Reedpipe Tale

In „The Reedpipe Tale” Oksana Zabuzhko shows how complicated relationships between members of family, which is member of closed and opportune society, can completely destroy life of adolescent girl. Patriarchal society, in which heroine lived, didn't want to, or couldn't accept her femous beauty. There for phisical side of her person (gr. *sarks*) came to the fore completely smothered her spiritual side (gr. *soma*) . She was convicted by the inner circle to be “the body” – beautiful, desired, amazing – but only “body”, without soul.

Heroine of the novel has inherit not only her mothers's beauty, but also her mother's unsolved complex. Heroine wasn't able to build healthy relationships. She had fallen into erotic psychosis, which made her dependent on night meeting with devil. Also her younger, less attractive and less cleaver sister, accepting a Dmytro's proposal, the boy, who was meant for her – the oldest one, stealing her own fate. The novel ended in tragedy – the oldest sister killed the youngest one because of deep repressed anger not only to her, but also to unfair fait.

Zabuzhko has reconstructed folk tale, in which one girl (“mother's daughter”) kills her sister (“father's daughter”). She touched upon a problem of woman flesh, which can be blessing and profanity at the same time. She also shows how unfairly could be life in closed, patriarchal society woman of extraordinary beauty and autstanding sensitivity.